

# SZLAKI TURYSTYCZNE

2661830

INŻ. ANDRZEJ NITSCH
A R C H I T E K T

Pragnąc uprzystępnić i możliwie jak najbardziej ułatwić turystom racjonalne i niemęczące zwiedzanie kraju, oddajemy do ich użytku specjalnie opracowany program szlaków turystycznych. Program ten zawiera trzy szlaki o wyjątkowej atrakcyjności, daje świadczenia na wysokim poziomie i zapewnia maximum wygody i opieki w podróży. Mówimy naturalnie o podróży indywidualnej, kiedy turysta zdany jest zasadniczo na siebie samego, nie zna cen hotelowych, kosztów utrzymania, osobliwości i zabytków zwiedzanych miejscowości, nie wie jak i gdzie się poruszać i t. p., wobec czego często woli zostać w domu i zrezygnować z rozkoszy podróży, niż jechać w „nieznane".

Zasadniczą zaletą podróży wypoczynkowej powinna być wygoda. Turysta, od chwili wyjazdu, nie powinien zaprzątać sobie głowy napiwkami, utrzymaniem w hotelu, biletami kolejowymi i tymi wszystkimi kłopotami, które w rezultacie dają tylko zmęczenie i zdenerwowanie. Żeby oszczędzić wszystkich niepotrzebnych kłopotów i zmartwień, oraz jak najbardziej uprzyjemnić wycieczkę po wybranych przez nas szlakach, postanowiliśmy stworzyć coś nowego, dającego pełnię wygody i komfortu nawet w podróży indywidualnej. Tą nowością są karnety, zawierające wszystkie bez wyjątku świadczenia, przewidziane w programie danego szlaku. Karnet taki jest poprostu gotową, opłaconą z góry wycieczką, którą odbyć można samemu, kiedy się tylko chce. Ułożone wzdłuż trasy kupony zawierają: utrzymanie, noclegi, rozrywki, przejazdy autobusowe, transfery taksówkami, opiekę przewodnika i t. p.

1359800 D. 145/2018
BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

Niezależnie, dołączona do każdego szlaku mapka poglądowa, zaznajamia z oczekującą nas drogą.

Ważnym jest również to, że wszystkie trasy wycieczkowe prowadzą wzdłuż okolic turystycznie wyjątkowo ciekawych i atrakcyjnych.

Pierwsza z nich zawarta jest w ramach 5-dniowej podróży po Wileńszczyźnie i prowadzi przez Wilno, Troki, Narocz, Nowogródek, z uwzględnieniem Szlaku Mickiewiczowskiego.

Druga trasa prowadzi przez Polesie od Pińska na Horodyszcze do Dawigródka, oraz wprowadza nas na słynne dziewicze Dżungle i Wody Polesia.

Trzecia trasa daje możność poznania Huculszczyzny przez Jaremcze, Worochtę, Żabie, Kuty, Kosów i Kołomyję.

Wszystkie te trzy programy opracowane są w najdrobniejszych szczegółach. Podróżny, wyruszając w drogę z karnetem wycieczkowym, wie dokładnie, kiedy i gdzie się zatrzymać, co zwiedzać, nie ponosząc zbytecznych wydatków i nie tracąc czasu na szukanie odpowiedniego hotelu, restauracji, przewodnika, czy też odpowiedniego środka lokomocji.

Osobom, które znajdą się po raz pierwszy w którejkolwiek z miejscowości, leżących na szlaku wycieczki, postanowiliśmy ułatwić orientację, umieszczając w broszurze opisy poszczególnych miejscowości. Materiał opisowy opracowany został przez profesora F. A. Ossendowskiego, który w barwnym słowie rzeczowo rozsnuwa przed nami zalety i wartości każdej z poszczególnych miejscowości, leżących na danym szlaku.

## PROGRAM WYCIECZKI SZLAKIEM WILEŃSKIW

**(w skrócie)**

1-szy dzień — *Zwiedzanie Wilna pieszo z przewodnikiem. Wyżywienie i nocleg w hotelu Georges'a w Wilnie.*

2-gi dzień — *Wycieczka autobusem do Trok i zwiedzanie Trok pieszo z przewodnikiem.*

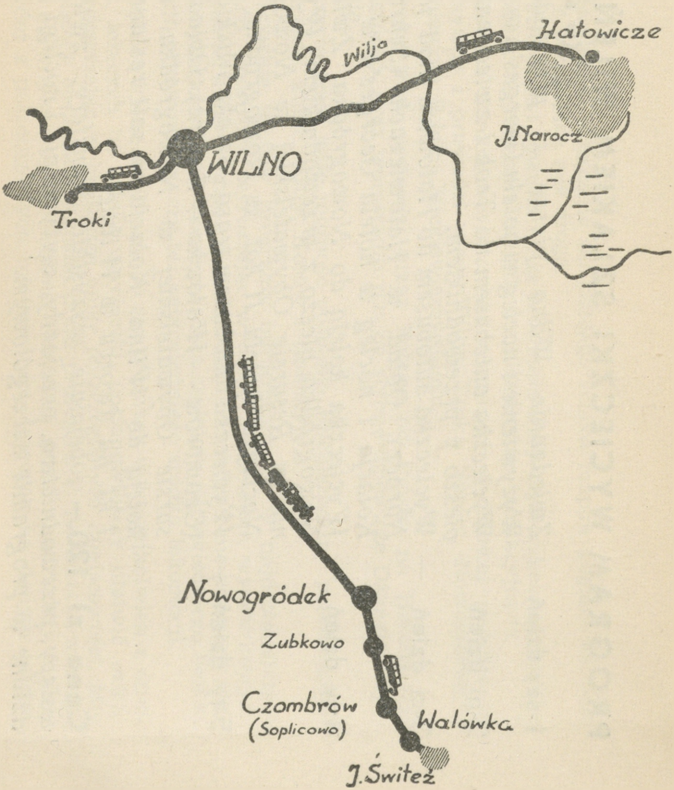
3-ci dzień — *Wycieczka autobusem do Hatowicz (nad jeziorem Narocz). Obiad w Hatowiczach (Schronisko). Kolacja i nocleg w hotelu Georges'a w Wilnie.*

4-ty dzień — *Wycieczka koleją do Nowogródka. Zwiedzanie Nowogródka pieszo z przewodnikiem. Wyżywienie w Resursie Obywatelskiej w Nowogródku. Nocleg w hotelu II kat. w Nowogródku.*

5-ty dzień — *Wycieczka autobusem trasą „Szlaku Mickiewicza" (Czombrów — Walówka — Świteź). Obiad w Resursie Obywatelskiej w Nowogródku. Powrót koleją do Wilna. Kolacja w sali restauracyjnej I kl. na dworcu w Wilnie.*

**Cena zł 120.–** *obejmuje wszystkie transfery, zwiedzanie, wstępy, przewodnictwa, przejazdy, wyżywienie i noclegi przewidziane w programie szczegółowym.*

# TRASA SZLAKU WILEŃSKIEGO



F. A. OSSENDOWSKI

# SZLAK WILEŃSKI

Szybko i wygodnie przenosi turystę pociąg pośpieszny do W i l n a.

Dotknąwszy po raz pierwszy ziemi wileńskiej, dobrze jest wspomnieć, że jest to miasto-twierdza broniąca wielkich szlaków handlowych i wojennych, otoczona zwartą ciżbą puszcz i borów, opasana srebrną wstęgą Wilii i wzmocniona naturalnym murem — łańcuchem wzgórz.

Miasto o mocnej i skupionej duszy, nieustępliwe a rozmodlone w licznych świątyniach swoich, pełnych zabytków sztuki najwyższej. „Jedno z najpiękniejszych miast w świecie" — tak powiedział o Wilnie Józef Piłsudski, i o tym trzeba pamiętać, gdy się wyjdzie z dworca na plac i zostanie rzucone pierwsze spojrzenie na miasto. Od rana zaś, choćby wnet po świcie trzeba wejść na Górę Zamkową i stąd spojrzeć na dół, na dno okrągłej kotliny, gdzie oczom turysty cały swój czar wyjawi Wilno.

Wilno zamknięte było pierścieniem potężnych murów, z kilkoma bramami, jak na przykład Subocz, Spaska, Wileńska i Ostra. Pod cio-

sami zaborców-Moskali i niemiłosiernego czasu dawna twierdza znikła i przetrwała tylko „święta, Bogu miła“ Ostra Brama, z kościołem pod otwartym niebem, bo takim kościołem stała się od wieków ulica Ostrobramska, skąd korne wznoszą się modły do „Strażniczki Wilna“, Matki Miłosierdzia.

Piękne jest Wilno gotyckie: kościół Bernardynów i św. Anny, z gwiaździstymi i kryształowymi sklepieniami. Warto spojrzeć na kościoły św. Jana, św. Jerzego, św. Krzyża i na kaplice Kiczgajłowską, Gaształdowską i Czarną w katedrze — gdzie późniejsze przeróbki nie zatarły śladów szlachetnego gotyku. Śród tych skarbów wężą się ulice i zaułki, a w jednym z nich — Bernardyńskim widzimy dom, w którym w r. 1822 mieszkał Adam Mickiewicz. Pokażą też wilnianie dom, gdzie przebywał Juliusz Słowacki, Kraszewski, Lelewel i inni wielcy ludzie. Potężna świątynia Świętojańska — to prawdziwy Panteon, wypełniony pomnikami wielkiego Adama, Odyńca, Syrokomli, Kościuszki i Moniuszki.

Stare są cerkwie wileńskie i synagoga. Ulicą Baksztą mija turysta kościół i klasztor o. o. Augustianów-Eremitów i wkrótce staje w bocznej uliczce, zbiegającej ku Wilence, przed domem, gdzie, jako uczeń gimnazjalny mieszkał przyszły Wielki Marszałek, którego serce spoczywa u stóp Matki tuż, w pobliżu na cmentarzu na Rossie, „ocienionym wiekowymi sosny i zieloną dąbrową brzóz i dębów“, a przechowującym prochy setek zasłużonych synów ojczyzny. W Wilnie świątynia stoi przy świątyni: kościoł św. Kazimierza, Wszystkich Świętych,

*Wilno — Katedra* →



Piotra i Pawła na Antokolu, wreszcie wspaniała katedra św. Stanisława, przeładowana skarbami sztuki; śród nich — pałace Sapiehów, Radziwiłła, Brzostowskich, a dalej wytwory baroku i rokoka: kościoły św. Jerzego, Dominikanów, Bazylianów, św. Jana, Wizytek, Misjonarzy... i świat antyku: Katedra, pałac Rzeczypospolitej, dawny ratusz, uniwersytet, założony przez Stefana Batorego i odrodzony przez Józefa Piłsudskiego, aż wreszcie odezwą się bolesne wspomnienia - krzyże na Górze Trzykrzyskiej i mogiła powstańców na Górze Zamkowej...

Wilno — jedno z najpiękniejszych miast na świecie! — powtórzymy za Twórcą naszej niepodległości...

Niezapomniane przedstawia wrażenie wycieczka na jezioro Narocz. Ogromne, malownicze, w słońcu i ciszy pogodne i łagodne, a, gdy smagnie je wichura, — groźnie syczące jak morze, Narocz leży w otoku wszystkiego, co jest pięknem i urokiem ziemi wileńskiej. Obramiają jezioro bory, i lasy, łąki kwieciste, wonne wrzosowiska, wioski zaciszne, obwieszone sieciami rybaków — odwiecznych łowców na Naroczy. Ich łodzie bledną teraz wśród białoskrzydłych jachtów sportowych, tnących zwierciadło jeziora, a zawodzenia i skwir rybitw chciwych miesza się z gwarem i śmiechem wesołym młodzieży przybywającej tu po słońce, zdrowie i radość bytowania.

— Wilno nie tłumaczyłoby się całkowicie duszy i umysłowi turystów, gdyby nie znali Trok — słusznie oświadcza Remer. Było to niegdyś duże miasto, z murowanym zamkiem na wyspie na jeziorze trockim, gdzie rezydował groźny Gedymin. W toń jeziora wpatrują się

ruiny zamku, a cicha fala szepce coś, co przechowała na głębinie, może zaklęcia wiernego Rymwida:

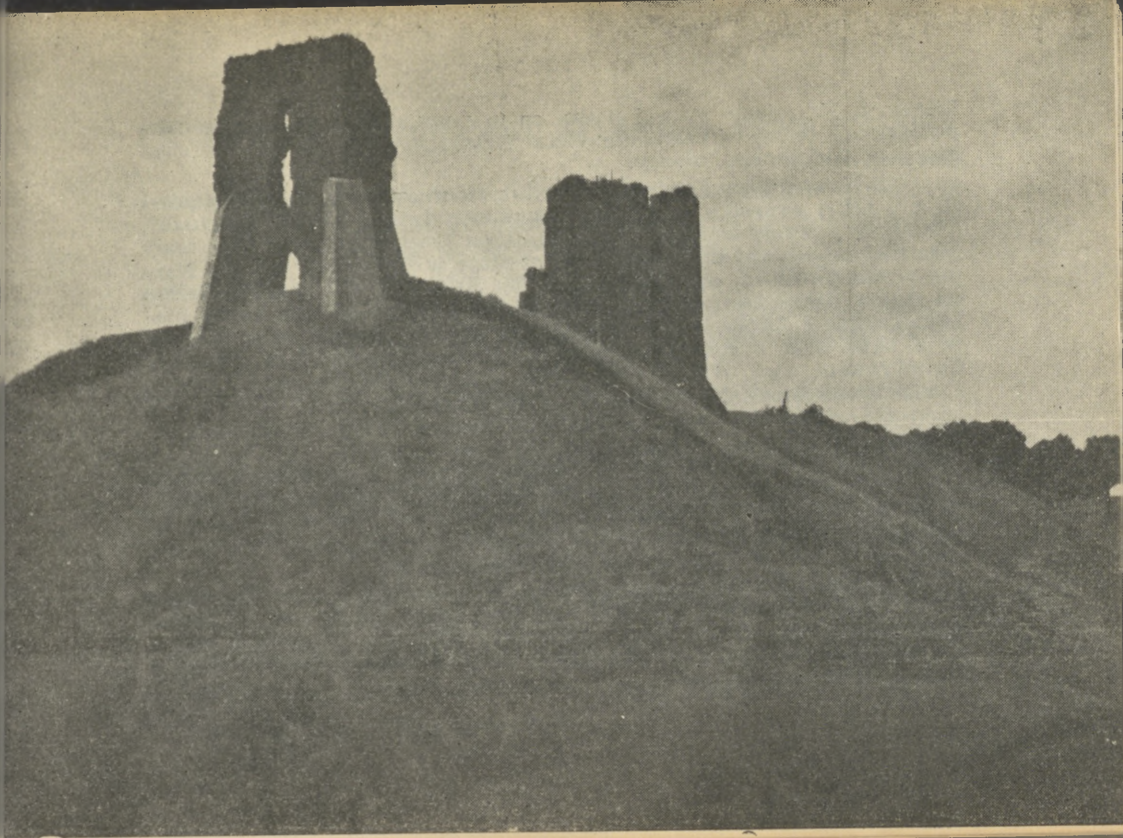
„Bodajbym nigdy nie dożył tej pory;
Brat przeciw bratu ma podnosić dłonie!
Wczoraj wyszczerbił na Niemcach topory,
Dziś ma je ostrzyć ku Niemców obronie?
Zła jest niezgoda, ale gorszą zgoda,
Chcesz nas pojednać; raczej ogień z wodą...
...Krzyżackiego gadu nie ugłaszcze
Nikt, ni gościną, ni prośbą, ni dary.

Z Witoldowych jeszcze czasów pochodzi kościół farny z cudownym obrazem Matki Boskiej Trockiej i resztki drewnianego zamku na lądzie. W innym — na wyspie zmarł Witold i tam zamordowano Zygmunta Kiejstutowicza, tam podejmowano znakomitych posłów zarubieżnych i więziono zbytnio niepokornych wielmożów. „Morze Trockie“ pełne jest uroczej krasy. Natura nieposkąpiła temu zakątkowi naszej ziemi barw najżywszych i najgorętszych; obdarzyła obfitością roślinną, głębią zielonej toni i lazurem przejrzystego nieba. Na ten cud przyrody, niepomny już zgiełkliwych losów swoich, z łagodnym uśmiechem starca spogląda stary zamek gedyminowy. Józef Piłsudski nieraz dumał tam nad władcami tego kraju, którzy zgłębili tajemnicę rządzenia olbrzymią włością swoją od Bałtyku po Dniepr i Dniestrowy jar...

Trudno jest rozstać się z ziemią wileńską, ojczyzną i miejscem ostatniego spoczynku tylu wielkich i wiernych serc.

Lecz... Pociąg mknie znowu. Celem podróży jest Nowogródek... Stary to gród, bo powstał przed w. XI, był miejscem, gdzie mądry Władysław Jagiełło poślubił Sońkę Holszańską, matkę Jagiellonów, wspaniałych królów polskich. Tam też w tej samej farze udzielono Chrztu świętego wieszczowi narodu polskiego, Adamowi Mickiewiczowi, który urodził się w wiosce rodzinnej Zaosiu. Warto zajrzeć do „kramów“ na Wielkim Rynku, do tych „Sukiennic“ nowogródzkich, zbudowanych w dwa lata po powstaniu listopadowym w stylu klasycznym, i spojrzeć na pałac, wzniesiony przez jurnego Radziwiłła - Panie Kochanku, a mieszczący teraz szkołę powszechną. Barokowy kościół po-Dominikański, fundowany przez Krzysztofa Chodkiewicza, posiada cudowny obraz św. Michała, patrona miasta, tablicę z popiersiem Mickiewicza i wytworne stiuki barokowe. Strzela tu ku niebu minarecik meczetu, dom modlitwy Tatarów, osiedlonych tu przez Witolda. Nie daleko od magistratu wznosi się dom Mickiewicza, w którym wielki Adam w czasach studenckich spędzał wakacje, a potem dręczył się i wzdychał do Maryli Wereszczakówny — tej, o której napisał: „Kobieto! puchu marny! ty wietrzna istoto!“ Tam też, stojąc przed cudowną Matką Boską w cerkwi po-bazyliańskiej, słyszał już brzmiącą mu w duszy inwokację do „Pana Tadeusza“. Niedaleko stąd do „kopca Mickiewicza“, ukończonego w r. 1931 na „dni Mickiewiczowskie“, a trochę dalej — wznosi się Góra Zamkowa z ruinami zamku księcia Erdziwiłła z w. XIII. miejsce koronacji Mendoga, zwycięskich bitew z Tatarami i Krzyżakami i siedziba „z cór nadniemeńskich pierwszej krasawicy, zwanej Grażyną, czyli piękną księżną“, małżonki przeciwnika Witoldowego — mściwego

*Nowogródek — Zamek* ⟶



Litawora. Na miasto stare i nowe, co to powstało po odzyskaniu niepodległości, patrzy w zadumie Góra Mendoga, przechowując w swej piersi grób dumnego władcy.

Z Nowogródka autobus wiezie turystów „szlakiem mickiewiczowskim“, gdzie wszystko przypomina wieszcza, twórcę „Pana Tadeusza“, „Dziadów“, „Ksiąg Narodu i Pielgrzymstwa polskiego“. Minąwszy mały zaścianek szlachecki Zubkowo, autobus staje w Czombrowie. Nazwa ta nic nie mówi, lecz przecież jest to Soplicowo, które należało do Anieli Uzłowskiej, chrzestnej matki Mickiewicza. Gościł on tu niejednokrotnie i wchłaniał urok tej ziemi. Dwór klasycystyczny powstał w r. 1820 wraz z rozległym parkiem, gdzie widnieją stare wały. Za Czombrowem wieś Walówka. Była własnością Kurczów, a jednego z nich sportretował Mickiewicz w osobie Protazego.

Od Walówki nie daleko do jeziora Świteź. Pamiętacie tę nazwę?

> „Jakiż to chłopiec piękny i młody? Jaka to obok dziewczyna? Brzegami sinej Świteziu wody idą przy świetle księżyca? Każdą noc prawie, o jednej porze pod tym się widzą modrzewiem. Młody jest strzelcem w tutejszym borze. Kto jest dziewczyna? Ja nie wiem...“

Była rusałką - Świtezianką, ukrytą w toni jeziora, co ma dno piaszczyste, zarośnięte dziwnymi, nigdzie nie spotykanymi roślinami wodnymi. Usiądźmi nad brzegiem Świtezi, patrzmy i słuchajmy. Kto wie? Może wynurzy się zdradliwa Świtezianka, a może zamajaczy cień natchnionego wieszcza Adama...

## PROGRAM WYCIECZKI SZLAKIEM WÓD POLESIA

**(w skrócie)**

1-szy dzień — *Zwiedzanie Pińską. Przejażdżka jednogodzinna Piną. Wyżywienie w restauracji T. Gregorowicza. Nocleg w hotelu Europejskim.*

2-gi dzień — *Wycieczka do Horodyszcza. Zwiedzanie. Rybołóstwo. Obiad w schronisku P.M.S. Śniadanie i kolacja w restauracji T. Gregorowicza. Nocleg w hotelu Europejskim.*

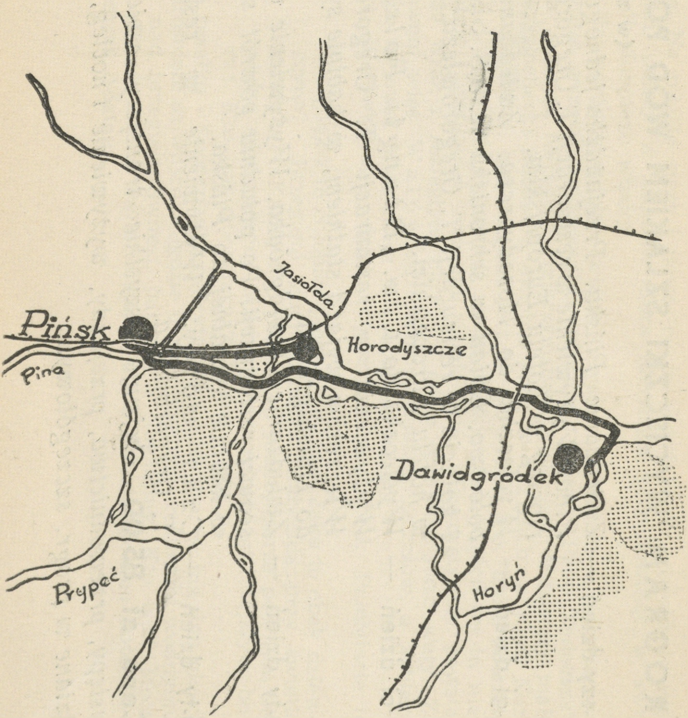
3-ci dzień — *Wycieczka do t. zw. „Dżungli Poleskiej" Wyżywienie w restauracji T. Gregorowicza. Wieczorem wyjazd statkiem, w kabinie sypialnei do Dawidgródka.*

4-ty dzień — *Zwiedzanie Dawidgródka. Wyżywienie w miejscowej restauracji. Po południu powrót statkiem w kabinie sypialnej do Pińska.*

5-ty dzień — *Czas wolny. Wyżywienie w restauracji T. Gregorowicza.*

**Cena zł 85.00** *obejmuje wszystkie transfery, zwiedzanie, wstępy, przewodnictwa, przejazdy, wyżywienie i nocleg, przewidziane w progr. szczegółowym.*

## TRASA SZLAKU „NA WODY POLESIA"



**F. A. OSSENDOWSKI**

# SZLAK — NA WODY POLESIA

„Nieprzemierzone okiem trzęsawisk obszary, snują mi się niekiedy, jakby senne mary, lasy ciemne i gęste, jak gdyby jaskinie; rzeka, co między łozą, a sitowiem płynie. I ta cisza powietrzna, rzadko przerywana, ostrym krzykiem żórawia, klekotem bociana, albo pluskiem czółna po spokojnej fali, kiedy rybak z węcierzem przemknie się w oddali...“

Tak, opisuje swe poleskie wspomnienia Władysław Syrokomla, a turysta podziela te wrażenia poety już za Brześciem nad Bugiem, gdy pociąg unosić go pocznie coraz dalej ku wschodowi. Przed oczami podróżnika sunie pozornie jednostajna panorama: okiem nieogarnięte podmokłe łąki, gdzie błąkają się pasące się krowiny, spoglądając na pastuszków, siedzących dokoła dymiącego ogniska i na czujnego kundla, bacznego na wszystko. Na łąkach tu i tam błyśnie zwierciadło większego rozlewiska lub jeziora w otoku oczeretów i sitowia, srebrna struga nieznanej rzeczułki; zaczerni się zwarty gąszcz ciemnych olszyn, a dalej — poprzez opary zamajaczy granatowa ściana lasu. Zrzadka przesunie się przed oczami wioska, jakaś tajemnicza, z czarnymi strzechami słomianymi, nasuniętymi niby czapy na małe oczki - okienka, przysadzistych, w ziemię wrośniętych chatek.

I tak aż het — do samej stolicy Polesia — Pińska! Monotonny, zda się, niewesoły krajobraz.

Dość jednak rozejrzeć się uważnie, a wnet się spostrzeże bujne i pociągające swoją pierwotnością i żywiołową swobodą życie tego kraju. Tuż pod mostem kolejowym wyskakują z wody jakieś duże, srebrzyste ryby. Gonią zdobycz, lub zmykają przed pościgiem bandyty - szczupaka. Ponad zaroślami krążą stada kaczek. Jęczą rybitwy nad wodą. Przeciąga klucz żórawi. Na załomie rzeczki śmignie dłubanka rybacka, taka sama, jakiej używali przed wiekami starodawni, tragiczni mieszkańcy tej ziemi — słowiańscy Wenetowie, Kostobocy, Stawanowie i Dulebowie, którzy zginęli pod ciosami koczowników Awarów. Zamieszkiwali oni te ziemie zapewne od tej zamierzchłej doby, gdy cofnął się stąd lodowiec, pozostawiając po sobie jeziora, zalewy, bagniska, i wały piachów, niewiedzieć skąd tu zawleczonych. Dwa miliony Poleszuków pochodzi od tych ludów starodawnych, które wytworzyły nowy szczep Drewlan. W żyłach tych najbliższych przodków Poleszuka krążyła krew słowiańska, lecz któż zmierzy, ile wpłynęło do niej krwi tych licznych przybyszów, co pokojowo lub zbrojnie osiadało w dżungli, przeciętej Prypecią, Piną i Jasiołdą, i żyło, kryjąc się przed przewalającymi się hordami koczowników, przed ścigających ich prawem i przed coraz bardziej zawiłym wrogiem dla nich, życiem wielkich skupisk ludzkich.

Po Unii Lubelskiej, ten związany z Litwą kraj przyłączył się również do Rzeczypospolitej Polskiej. Dzika to była, pustynna, prawie niezaludniona i nieznana ziemia. Polska w krótkim czasie zaludniła ją, wzbogaciła i opromieniła swoją kulturą. Wielce się do tego przyłożyła skrzętna, gospodarna, mądra i energiczna królowa Bona, małżonka Zygmunta Starego i matka twórcy Unii polsko - litewskiej, Zygmunta Augu-

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu



sta. Ona to zaludniła ten kraj polskimi osadnikami, co to z biegiem czasu, pozostawieni samym sobie, zruszczyli się, schłopieli, choć nieraz mieli klejnoty szlacheckie, i w końcu nawet wiarę wschodnią przyjęli. Dopiero teraz dawna polska ludność budzi się z długowiecznego uśpienia i czuje, że z krwi, kości i marzeń należy do wielkiej polskiej Macierzy.

Pod wpływem zabiegów Jagiellonów i niektórych późniejszych królów, możni panowie polscy i litewscy zwrócili uwagę na Polesie i wśród bagien, trzęsawisk i puszcz wznieśli sobie wspaniałe siedziby, klasztory, świątynie, odbudowali grody potomków Kiejstuta i Olgierda: Pińsk, Dawidgródek, Turów, Słuck, Włodawę, Kobryń. Takiego dzieła i innego jeszcze — osuszenia niektórych błot, przełożenia traktów, wprowadzenia oświaty, organizacji handlu i udoskonalenia rolnictwa dokonali Polacy. W dobie upadku Polski wspólna z Poleszukami ciężka, sieroca dola zbratała tych dawnych Polaków z potomkami Drewlan i pociągnęła ich pokostem szarym, siermiężnołapciowym, okryła pleśnią i mchem, co rośnie i wżera się nawet w piony dębów wiekowych, sędziwych sosen dziuplastych i głazów rozrzuconych po „hałach“ i borach poleskich. Rosną, lecz nie mają siły, by do reszty zeźreć te piony i głazy. Tak też i ów pokost szary, ta poleska polewa, jednobarwna z suchymi „czorotami“ na „nietrach“, nie wyżarła polskości z dusz wychodźców spoza Bugu, po zaściankach i wioskach kraju tego od najdawniejszych lat osiadłych. Niechże szukają ich i żarem serc swoich ogrzewają turyści te polskie strażnice duchowe na wschodniej rubieży Rzeczypospolitej. Ludzi tych znaleźć można na rynku w Pińsku, Dawidgródku i Horodyszczu i na zbiegowisku wszelkich łodzi: obijaników, szuhalej,

duszehubek, bajdaków i dubasów, tuż pod murami wspaniałej kolegiaty jezuickiej w Pińsku, skąd misję swoją rozpoczął męczennik, apostoł katolicyzmu i polskości, św. Andrzej Bobola.

P i ń s k — to stara włość Gedyminowiczów i Olelkowiczów, a potem własność królowej Bony, historyczna stolica Polesia, krainy, która wydała Naruszewicza, Kościuszkę, Traugutta, znakomitą powieściopisarkę Marię Rodziewiczównę i wielu innych sławnych ludzi...

Umieściwszy się na połączeniu Piny i Strumienia, stał się Pińsk sercem całego Polesia. Stąd łatwo jest dostać się statkiem lub łodzią do Horodyszcza i kanału Ogińskiego, jeziorem Wyganowskim — do Słonima, Prypecią i Horyniem — do Dowidgródka, Stochodem — do Lubieszowa, Styrem — do Łucka, kajakiem zaś wszędzie — do każdego niemal zakątka, aby tylko w promieniach słońca lub księżyca jarzyła się i lśniła smuga burej, mętnej wody, pełnej mułu, rzęs, białych nenufarów i pierwotnego piękna oczeretów i haszczy leśnych.

Piękne są w Pińsku Kościół i kolegium o.o. Jezuitów z w. XVII, katedra zbudowana w w. XIV przez o.o. Franciszkanów i ciekawe są niektóre stare gmachy, muzeum, fabryki zapałek i dykty, port wojenny i stacja radiowa.

W okolicy Pińska, nad jeziorem Horodyskim i Jasiołdą, pozostały jeszcze ruiny klasztoru Benedyktyńskiego i kościół, z fundacji Kopciów wzniesiony w w. XVII, a obok — dzwonnica i lekka arkada, łącząca niegdyś Dom Boży z siedzibą braci zakonnych. W w. XVIII kościołowi temu nadane zostały modne wonczas kształty barokowe i dobre freski wewnętrzne. W podziemiach, niezmąconej niczym ciszy długo spoczy-

wały kości Benedyktynów. Nawet szwedzcy rajtarowie podczas „Potopu“ oszczędzili ich trumny, lecz żołdacy rosyjscy splądrowali miejsce ostatniego spoczynku zakonników. Zresztą drogo zapłacili za to, gdyż z furią niebywałą zaatakował tutaj dzikich napastników oddział młodej flotyli pińskiej. Okoliczne wioski zaludnione są przez Polaków Wytrwali oni mimo wszystkich przeciwności przy wierze ojców, o których dziejach opowiada dzieciom nauczyciel w szkole polskiej, co to tuli się do stóp wzgórza w Horodyszczu, starego prasłowiańskiego grodu.

Nad Horyniem, między trzema jego odnogami, króluje malowniczy, ożywiony, słynny z pięknych kobiet, strojów z w. XVIII, słodkich śliwek, tanich a dobrych butów juchtowych, kołatek i zberkadełek dla bydła, z handlu zbożem, drzewem, lnem i rybami — Dawidgródek. Był on niegdyś stolicą udzielnego księstwa i przechował resztki dawnych wałów, fundamenty zamku i wież strażniczych, teraz jest ośrodkiem ordynacji Radziwiłłów poleskich. W pobliżu na górze znajdują się wykopaliska starosłowiańskie, gdzie wykryto osadę również starą, jak Biskupin w Wielkopolsce. Obwód Dawidgródka jest rajem dla myśliwych i rybaków. Mieści się tam rezerwat łosi, w lasach słyną tokowiska cietrzewi i głuszców. Zarośla oczeretów, wierzb i wiklin — to królestwo kaczek, czapel, kulików, żórawi, kszyków. Gnieżdżą się tam nawet dzikie gęsi i łabędzie wędrowne, zatrzymując się tu w swym locie na północ.

Jeżeli kajakiem lub obijanikiem poleskim przedostać się na dzikie rozlewiska i wpłynąć w mrok podmokłych lasów, można tam ujrzeć rzeczy cudowne i niezapomniane. Ogłuszą tam turystę krzyki, rozhowory,krechtanie, poświsty, jęki i kraczenie ptactwa wodnego, klangor żó-

*Pińsk — Jarmark na wodzie* ➔



rawi, drapieżne kwilenie jastrzębi i sokołów, zawieszonych pod obłokami. Do brzegu rzek przedzierają się przez haszcze dziki szczeciniaste i rudel sarn płowych, o świcie po moczarze, jak duch, zamajaczy łoś, który przedarł się przez granice rezerwatu; za nimi suną szare cienie wilczej zgrai, świecąc ślepiami; pęta się lis, idąc tropem zajęczym, lub do ptasich skradając się gniazd; już tam i sam klecą swoje budowiska i żeremia rodzinki bobrowe, zwabiając rysia, ale ponad tym wszystkim panuje człek wodny, łąkowy, leśny i bagienny — Poleszuk, szary, jak opary poranne, niewidzialny niemal wśród bajorzysk, lecz wszystko widzący. Z szałasu leśnego, czy z rybackiego „kurenia" nad wartem rzecznym dotrze on wszędzie na chyżej, zwinnej łódce, dojrzy każdy trop, każdy lęk i każdy, najsłabszy bodaj dźwięk słuchem pochwyci i zapamięta.

Ze swych rzek i jezior niezliczonymi sieciami, pułapkami i przemyślnymi przyrządami wydobędzie on bogactwo tej ziemi — ryby. Nie ukryje się przed nim ani szczupak drapieżny, ani olbrzym ciemnej toni — sum, ani daleki wędrowiec z morza Czarnego — jesiotr. Poleszuk podprowadzi turystę do legowisk zwierzęcych, do gniazd ptasich, do odmętów pełnych ryb i ukrytych na głębinie tajemnic siwych.

Przybysz z wielkiego, rojnego miasta, ujrzy tam wielką tajemnicę i czarowne, mroczne piękno Polesia. Przedziwny to kraj, gdzie niemal w sercu Europy przetrwała burze dziejowe i wspaniały wzrost postępu — dżungla, co to, osuszona i zagospodarowana, rychło już łanami żyta, jęczmienia, owsa i lnu okryje się dumnie i zapomni, jak to było tu za dawnych, pogańskich jeszcze czasów.

## PROGRAM WYCIECZKI SZLAKIEM HUCULSKIM

**(w skrócie)**

1-szy dzień — *Zwiedzanie Jaremcza. Wodospadu. Kamienia Dobosza. Worochty. Pełne wyżywienie. Nocleg w pensjonacie Liliana w Worochcie*

2-gi dzień — *Zwiedzanie Worochty. Fakultatywne wycieczki na Kiczerę lub na Zaroślak. Wyżywienie i nocleg w pensjonacie Liliana.*

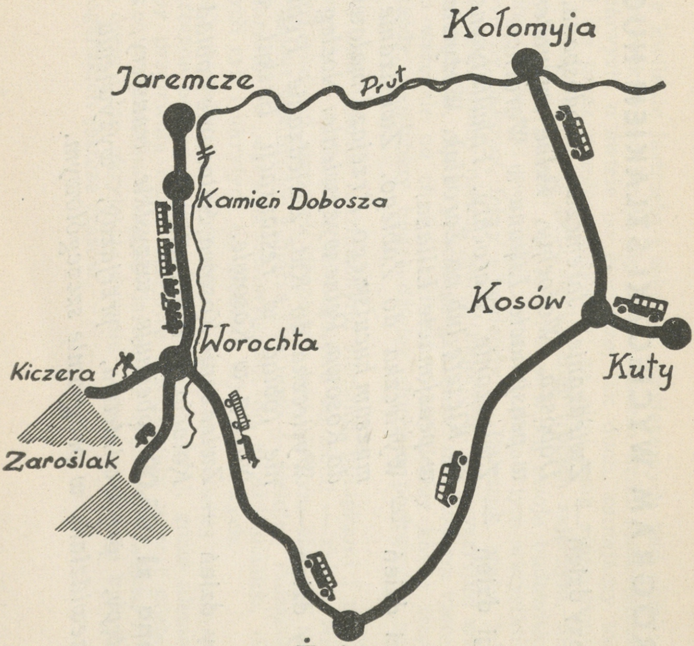
3-ci dzień — *Wycieczka do Żabiego. Zwiedzanie i wstęp do muzeum huculskiego. Przejazd malowniczą drogą do Kosowa. Pełne wyżywienie. Nocleg w Kosowie.*

4-ty dzień — *Wycieczka do Kut. Zwiedzanie. Pełne wyżywienie (obiad w restauracji Buskut w Kutach). Nocleg w Kosowie.*

5-ty dzień — *Zwiedzanie Kosowa. Śniadanie i obiad w Kosowie. Kolacja w Kołomyji.*

**Cena zł 95.00** *obejmuje wszystkie transfery, zwiedzania, wstępv, przewodnictwa, przejazdy, wyżywienia i noclegi, przewidziane w programie szczegółowym.*

## TRASA „SZLAKU HUCULSKIEGO”



**F. A. OSSENDOWSKI**

# SZLAK HUCULSKI

Na południe od Lwowa, grodu „Orląt polskich“ poczynają się góry .— uskoki karpackie, polskie Beskidy, za Prutem przechodząc w łańcuchy górskie — Beskidu Huculskiego, Czarnohory, Beskidu Hryniawskiego i Czywczyńskiego, w zielone połoniny uroczej Wierchowiny gazdów bitnych, kiermanyczów — udałych flisów, sykmanyczów — drwali i juhasów — zuchwałych pasterzy, co to głosem trombit hukają po górach.

Z małych choć wartkich źródlisk, zrodzony na Howerli, mknie spieniony Prut, przebija grzbiet górski i, wyrwawszy się poza przełom, pędzi ku morzu, skacząc po głazach, tworząc wodospad, gdzie w głębokim białozielonym wyboju, w kipieli mętnej od wirów i syczącej piany srebrne pstrągi walczą z szaloną zwarą.

U stóp lesistej Makowicy przytuliło się urocze, słoneczne J a r e m c z e, tonąc w otoku lasów, okrywających stromą zerwę Ostrej, skalisty Jawornik - Gorgan i Pohar. Nad Prutem, ni to cięciwa, wyprężył się na 65 metrów rozpiętym łukiem kamiennym malowniczy wiadukt kolejowy nad warkotliwą strugą rzeki. Romantycznie i tajemniczo

wygląda koło Jaremcza olbrzymi, czarny głaz, ten, co tkwi tuż przy torze kolejowym, uwieńczony krzyżem. To kamień herosa tych gór, zbójnika,, Ołeksy Dobosza, owianego skrzydłami stogłosej legendy. Z Jaremcza można zwiedzić Gorgany, zdobyć szczyty Syniaka, Chomiaka i Doboszanki, a z tych wierchów napatrzeć się do syta na daleką, ciągnącą ku sobie panoramę Czarnohory i Świdowca. W pobliżu Jaremcza znajdują się zwaliska skał, a wśród nich „komory doboszowe“, z ukrytymi w nich skarbami zbójnickimi. Nad wartem Prutu pochylają się gałęzie szarych olsz i jesionów, wyżej, po spychach górskich, panują buki, jodły i świerki, w wyższych reglach — już same świerki.

Tam, gdzie Prut wpada w kotlinę pomiędzy lesistymi Magurą, Rebrowaczem, Ryzą i Łysinką ze skocznią dla narciarzy, usadowiła się Worochta, słynna już miejscowość uzdrowiskowa, posiadająca kilka sanatoriów, rozrzuconych po górach, ładne wille i pensjonaty. Tam i sam widnieją kopułki i krzyże cerkiewek i dzwonnic huculskich z kilkoma, jak pagody chińskie, kondygnacjami wymyślnych dachów i nisko opuszczonymi okapami. W Worochcie wszystko już tchnie huculszczyzną, chociaż ta prawdziwa „wierchowina“ leży dalej — w Czarnohorze, gdzie puszcze rozhowory wiodą z połoninami, a oba Czeremosze — Czarny i Biały — pluskiem i sykiem dorzucają coś do tych rozmów tajemniczych.

Serce tej wierchowiny, jej stolica — to Żabie. Tam, gdzie, niby drobny szczegół potężnego krajobrazu, tkwi stożkowata Klewka, w kotlinie rozległej i wesołej, przeciętej Czarnym Czeremoszem i Ilcią, rozsypała się na kilometry całe, niby garść ciśniętych na ziemię kamyków, wieś Żabie. Prawdziwa stolica Huculów! Ponad 6.000 mieszkańców

*Jaremcze — Wodospad Prutu* ⟶



i około 1.500 domów! Poczta, kościół, muzeum, schroniska turystyczne, restauracje, sklepy, autobusy, wszystko to pełne turystów i letników, spijających tu słońce, powietrze i „żentycię“ — eliksir młodości i nieśmiertelności według recepty huculskiej.

Dzieje huculszczyzny i jej niesławnej pamięci bohatera — Dobosza — od lat 200 przeplatają się z losami Żabiego. Tu ujrzeć można zbliska cały świat huculski — od grażdy obronnej z rzezanymi belkami pułapu, z „pisanymi“ statkami domowymi, skarbami wspaniałych artystów ludowych, z malowniczym strojem gazdów i gazdyń i zawiłą tradycją wierzeń w czary, diabły, wiedźmy i „niawki“. Roku nie starczy na odbycie wszystkich możliwych stąd wycieczek i na przeżycie różnych wrażeń! Jak okiem sięgnąć, rzeźbi się na horyzoncie zębaty łańcuch Czarnohory, tam znów, w przemgleniu, w oddali, zielenią się łuhy ponad lesistym pasmem za Watanarką, Płajami, granią i łąkami, od potoku Żabiowskiego snują się ścieżki na szczyt Krętej, skąd bliskim się wydaje Smotrec, kanciaste Rebra, i iglaste Szpyci, w dole — czarne, głębokie doliny Bystrzca i Dzembroni, a w mgiełce niebieskiej i złocistej — wesołe, słoneczne połoniny Hryniawskie — daleki, inny świat! W lasach na jesieni ryczą tam rozmarzone jelenie o wieńcach wspaniałych, z wiosną tokują głuszcze w jarzących się pancerzach, miłosne wyśpiewując hymny, a gdzieś w uroczysku niedostępnym, wśród złomisk, legowisko dla siebie upatrzyła rodzina niedźwiedzia...

Nie daleko już stąd do granicy rumuńskiej, do Kosowa i K u t, „ciepłych na wzór italskich ziem, a rodnych, jak żaden inny kraj na Rusi“, jak ocenił ten zakątek Józef Potocki, możny wojewoda kijowski.

Z Żabiego dobra i malownicza szosa prowadzi przez łagodne, zalesione góry, doprowadzając turystów do K o s o w a. Stara to osada, gdyż przybywali do niej niegdyś kupcy rzymscy po sól. Podobno na Miejskiej Górze, która stromymi zboczami opada ku miasteczku, tonącemu w sadach owocowych, istniało miejsce targowe, gdzie odbywała się wymiana owoców południowych na sól z Kosowskich źródeł solnych i warzelni. Za czasów polskich stanął tam zamek Kosakowskich — zasłużonego rodu, który dokonał tam aż do upadku konfederacji barskiej. Malownicze to miasteczko — ten Kosów stary i nowy! Wyciągnął się wzdłuż wartkiej Rybnicy, która za zabudowaniami saliny, w przełomie skalnym tworzy wodospad, nazywany „Hukiem". Pod stromymi spychami „Kamienistego" mieściła się letniskowa część Kosowa, zdala od Rynku i zatłoczonych ulic handlowej dzielnicy.

W Kosowie słynęły w czasach przedrozbiorowych ogrody królewskie, dostarczające na dwór JKMości „najprzedniejszych fruktów w słońcu i czystości aury wypielęgnowanych", jak górnolotnie w raporcie swym wspomina p. Starosta Kołomyjski, Konstanty Czyżewicz. Nie ma już króla Jegomości i nie ma już ogrodów królewskich, lecz Kosów jak słynął z różnorodności najlepszych owoców, tak słynie i po dziś dzień.

Kosów uznany jest za jedną z najskuteczniejszych stacyj klimatycznych i za miejsce, obok Zaleszczyk, najcieplejsze w Rzeczypospolitej. W tym ciepłym uroczym zakątku naszej Ojczyzny mieści się zakład leczniczy D-ra Tarnawskiego w Starym Kosowie, gdzie odbywa się kuracja chorych na nerwicę, przemęczenia, zakłócenia w przemianie materii itd.

Ciekawe tu są dni targowe, gdzie można przyjrzeć się Hucułom w całej barwności ich strojów, typów i niektórych obyczajów.

W miasteczku warto zwiedzić warsztaty kilimkarskie, sznycerskie i ceramiczne, w których zamknął się zaczarowany świat artyzmu huculskiego.

Nad Czeremoszem, w Kutach, nie daleko mostu kolejowego, stoi dworzec, dokoła brzmi mowa polska, a zewsząd wdziera się tam cywilizacja autobusów, kinoteatrów, radia, dancingów, sportów. Kościoły katolicki, ormiański i cerkiew odcinają się malowniczo na zielonym tle okolicy. Barwne są jarmarki miejscowe, gdzie można nabyć wytworną ceramikę huculską, kilimy, bogate keptary żabiowskie i bukowińskie, siodła, taszki i laski. Uskoki okolicznych gór, niby olbrzymi parawan kilimowo - barwny w lecie i biało - czarny w zimie, broni Kut przed zimnymi podmuchami wiatrów. Dojrzewają tu więc wspaniałe owoce, melony, wino i orzechy włoskie.

Z Kut autobusem turysta dostać się może piękną drogą do Kołomyi, gdzie Władysław Jagiełło założył klasztor Dominikanów. Istniały tu niegdyś zamek, mury i wieże obronne, lecz znikły bez śladu w zawieruchach wojennych. Handlowe to i rojne miasto, ozdobione pomnikiem Józefa Piłsudskiego, który porwał Huculszczyznę i Pokucie do walki o wolną Polskę. Nowe czasy wycisnęły swój ślad, wzniósłszy w mieście piękne gmachy nowoczesne.

Dokoła Kołomyi rozpiera się płaszczyzna, łąki i pola złote, gdzie wieśniak i ziemianin tną ziemię żyzną stalowym lemieszem. Aż hen —

*Żabie — Huculki* ⟶



30,00

po Dniestr pobiegły te łany, rodzące obficie pszenicę, żyto i kukurydzę. Kołomyja stała się stolicą Pokucia i całą tę ziemię i lud jej zobrazowała w swym muzeum, starannie urządzonym. Kołomyja — to, szczyt marzeń juhasów i baców, czarnych od dymów watr, co płoną „stajami", kiermanyczów — orylów w pianie i bryzgach pędzących daraby spod Czarnohory, sykmanyczów, co po urwiskach górskich walą świerki strzeliste, to skraj Huculszczyzny i północna rubież Pokucia stepowego. Słychać już tam pogwarki i poszepty bujnego Podola, najeżonego zamczyskami i pomnikami nieśmiertelnej sławy polskiego oręża, którym wraże zastępy odpierał On — wielki król, wódz i żołnierz, orzeł i lew w jednej osobie Jan III Sobieski.

Biblioteka Główna UMK
300050834739

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w Toruniu

*Zdjęcia:* *Jan Bułhak, Zofia Chomętowska, Jan Jaroszyński, Henryk Poddębski, Dr. Adam Zieliński.*

NAKŁADEM POLSKIEGO BIURA PODRÓŻY „ORBIS"

Druk. Fr. Orzechowski, Warszawa Krak.-Przedm. 38.

Biblioteka Główna UMK
300050834739
Biblioteka Główna UMK Toruń
1359800



SZLAKI TURYSTYCZNE

Biblioteka Główna UMK
300050834739

Biblioteka Główna UMK Toruń
1359800



SZLAKI TURYSTYCZNE